

Franciszek Krček

"O poezji ludowej na Śląsku cieszyńskim", Ernest Farnik, Cieszyn 1903 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 4/1/4, 86-87

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.



Recenzye i Sprawozdania.

Farnik Ernest. O poezyi ludowej na Śląsku cieszyńskim. (VIII. Sprawozdanie dyrekcyi polskiego gimnazjum prywatnego z prawem publiczności w Cieszynie za rok szkolny 1902/03. W Cieszynie 1903., s. 3—36.)

Najlepiej byłoby zrobił dr. Farnik, gdyby był wydał zbiór rękopiśmienny 109 piosnek z melodyami nauczyciela J. Londzina z Zabrzega, który wraz ze zbiorem drukowanym Cinciały służył mu jako podstawa do rozprawy wymienionej. Bo zdaniem mojem podobne charakterystyki poezyi ludowej nie mają najmniejszej wartości naukowej. Cóż bowiem znaczy paręset nawet piosnek zapisanych wobec niezapisanych tysięcy? Jakąż to podstawa do sądzenia o całości tej poezyi? A cóż dopiero, gdy kto nie wyczerpie nawet materiału zebranego? Tak właśnie uczynił autor tej rozprawy, bo pominął n. p. kilkanaście pieśni (z melodyjami!), podanych przez St. Ciechanowskiego w »Wisła« (t. VIII., s. 312., XIV., 524—7. i 740—3., XV., s. 473—77.) Przyznaję jednak, że dla szerszego ogółu może się przydać szkic popularyzacyjny o poezyi śląskiej ludowej (rozumie się polskiej), a omawiany może mieć nawet o tyle wartość dla badaczy-ludoznawców, że poniekąd zapoznaje nas z treścią zbioru Londzinowego, dotychczas nieogłoszonego drukiem; z chwilą wydania jego straci ją naturalnie. Wobec tego nie będę się wdawał w omawianie rozdziału I. »O pieśni ludowej« (s. 5—22.), w którym autor nie umie podzielić tej poezyi inaczej, jak tylko na »pieśni miłosne« i »różnej treści«, zwłaszcza że autorowi nawet przez myśl nie przeszło zajrzeć do zbiorów pieśni czeskich, spytać o stosunek wzajemny poezyi ludowej polskiej i czeskiej na Śląsku z jednej strony, a śląskiej do reszty polskiej z drugiej itd., itd. Nawet więc wartość szkicu dra Farnika jako popularyzacyjnego zmniejsza się wskutek tego, bo brak mu tła odpowiedniego, na którymby istotnie

odrębne cechy poezji ludu polskiego na Śląsku cieszyńskim rysowały się jasno i wyraziście. W jego szkicu n. p. helokanie wygląda bardzo oryginalnie — autor znalazł dla niego odpowiedniki tylko we »wtórośpiewie« (kiepski przekład jego niem. *Wechselgesang*) weneckich gondolierów i w alpejskich jodlerach; tymczasem jest ono pospolitem wśród pastuchów czeskich, słowackich (mnóstwo próbek w »Czeskim ludzie«) i podhalskich (prw. nowelę w zbiorze K. Tetmajera »Na skalnem Podhalu«). Podobnie dramat ludowy o św. Dorocie znany jest też indziej (prw. »Lud« lwowski). »Komareida« autor łudzi siebie i czytelnika, rozdmuchując drobną rzecz do niemożliwych rozmiarów.

Natomiast wcale przydatne są notatki »O domorosłych poetach« (s. 22—36.): a) Adamie Sikorze; b) Janie Kubiszu, (którego utworów zbiorek wyszedł tymczasem nakładem Tow. wydawniczego) i c) ks. Wilhelmie Raschkem, autorze satyry politycznej z połowy wieku XIX. Język zbyt często niepoprawny, co bardzo niemiłe musi uderzać w pracy nauczyciela polskiej szkoły średniej.

Franciszek Krčęk.

Dobrzycki Stanisław. Najdawniejsze kolędy polskie (Przegląd powszechny. Kraków, 1903—4. T. LXXX., s. 373—387. i t. LXXXI., s. 84—99.)

Autor wie dobrze, jakie zagadnienia, dotyczące kolęd, czekają jeszcze wyjaśnienia (początek i pochodzenie kolęd polskich, rozdzielanie ich według epok powstania, zbadanie przebiegu i długości ich życia, wyszukanie nazwisk twórców, zbadanie melodyi). Wie także, jak należy pracować nad rozwiązaniem tych pytań. Ale »temat i praca rozległa«, więc, zanim się taka książka ukáže, postanawia zbadać tylko jeden dział: najstarsze kolędy polskie z wieku XV. i XVI., t. j. z okresu ich rozwoju początkowego. To już zadanie łatwe wobec tego, że materiał potrzebny zebrany w M. Bobowskiego »Polskich pieśniach katolickich«, a uzupełniony przez A. Brücknera w »Drobnych zabytkach języka polskiego XV. wieku«. Oba zbiory razem podają 48 kolęd z ww. XV.—XVI. (z tego tylko 6 z wieku pierwszego). Najstarsza pieśń na B. Narodzenie (w rpsie z r. 1424.) »Zdrów bądź, królu anielski« nie wygląda jeszcze wcale na kolędę, zresztą najprawdopodobniej jest przekładem z czeskiego, jak nią jest z pewnością pierwsza istotna kolęda (w rpsie z r. 1442.) »Stałać się rzecz wielmi dziwna«; o niej obszerniej pisał już J. Feifalik (*SB WAW.* t. XXXIX., s. 318—9. i w rozprawie o wpływie steczek. piśmiennictwa na stpolskie). Obie zanikły rychło, skoro brak ich śladu w hymnologii polskiej dalszych wieków, widocznie poza obręb kleryków nie wyszły nigdy; w Czechach natomiast pieśń druga wydała plon, bardzo obfity, przyjąwszy się wśród ludu: przepisywano ją, następnie przedrukowywano, przerabiano i roz-